

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

BOLESŁAW PRUS Kiedy na niebie dogasają blaski słońca, z ziemi wynurza się zmierzch. Zmierzch – wielka armja nocy, o tysiącach niewidzialnych kolumn i miliardach żołnierzy. Potężna armja, która od niepamiętnych czasów pasuje się ze światłem, pierzcha każdego poranku, zwycięża każdego wieczora, panuje od zachodu do wschodu słońca, a w dzień, rozbita, chowa się po kryjówkach i czeka.

Czeka w górskich przepaściach i miejskich piwnicach, w gąszczu lasu i w głębi ciemnych jezior. Czeka, kryjąc się w przedwiecznych jaskiniach ziemi, w kopalniach, po rowach, w kątach domów, w zatamkach murów. Rozproszona i napozór nieobecna, wypełnia jednak wszystkie skrytki. Jest w każdej szczelinie kory drzew, w fałdach ludzkiego odzienia, leży pod najmniejszym ziarnem piasku, czepia się najcieńszej nici pajęczej i czeka. Wyptoszona z jednego miejsca, w okamgnieniu przenosi się na inne, korzystając z lada sposobności, aby powrócić tam, skąd ją wygnano, wdrzeć się na niezajęte stanowiska i zalać ziemię.

Kiedy gaśnie słońce, armja zmroków gęstymi szeregami wysuwa się ze swych ucieczek, cicha i ostrożna. Zapętnia korytarze domów, sienie i źle oświetlone schody; z pod szaf i stołów wypętuje na środek pokoju i obsiada firanki; przez lufty piwnic i szyby okien wysuwa się na ulice, w głuchem

CIENIE

milczeniu szturmuje ściany i dachy, i zaczajona na szczytach, cierpliwie czeka, aż na zachodzie zbledną różowe obłoki.

Jeszcze chwilka, i nagle zerwie się olbrzymi wybuch ciemności, sięgającej od ziemi do nieba. Zwierzęta skryją się po legowiskach, człowiek ucieknie do domu; życie, jak roślina bez wody, skurczy się i pocnie usychać. Barwy i kształty rozptyną się w nicestwie; trwoga, błąd i występki obejmą panowanie nad światem.

W takiej chwili, na pustoszejących ulicach Warszawy ukazuje się dziwna postać ludzka, z drobnym płomykiem nad głową. Szybko biegnie przez chodnik, jakby ją ścigały ciemności, przy każdej latarni zatrzymuje się na mgnienie i roznieciwszy wesote światło, znika, jak cień.

I tak każdego dnia w roku. Czy na polach wiosna dyszy zapachem kwiatów, czy sroży się lipcowa burza, czy rozhukane na ulicach jesienne wichry miotają tumanami kurzu, czy w powietrzu kłębią się zimowe śniegi – on zawsze, skoro tylko nadejdzie wieczór, ze swym płomykiem przebiega miejskie chodniki, roznieca światło, a potem znika, jak cień.

Skąd się ty bierzesz, człowieku, i gdzie kryjesz się, że nie znamy twoich rysów, ani słyszymy głosu? Czy masz ty żonę albo

matkę, która czeka twego powrotu? Albo dzieci, które, pozostawiwszy w kącie twoją latarkę, wdzierają ci się na kolana i obejmują cię za szyję? Czy ty masz przyjaciół, którym opowiadasz swoje pociechy i zgryzoty, albo choć znajomych, z którymi mógłbyś porozmawiać bodaj o codziennych zdarzeniach?

Czy ty wogóle posiadasz jaki dom, w którymby cię znaleźć można? imię, którymbyś cię zwołał? potrzeby i uczucia, któreby cię robiły takim, jak my, człowiekiem? Czyli też jesteś naprawdę istotą bezkształtną, milczącą i nieujętą, co ukazuje się tylko o zmroku, roznieca światło, a potem znika, jak cień?

Odpowiedziano mi, że jest to naprawdę człowiek, a nawet dano jego adres. Poszedłem do wskazanego domu i zapytałem stróża:

– Czy u was mieszka ten, co zapala latarnie po ulicach?

– U nas.

– A gdzie?

– W tamtej komórce.

Komórka była zamknięta. Spojrzałem przez okno, ale tylko zobaczyłem tapczan przy ścianie, a obok niego na wysokim kiju latarkę. Latarnika nie było.

– Powiedz mi przynajmniej, jak on wygląda?

– Kto go tam wie – odpart stróż, wzruszając ramionami. – Sam go nawet dobrze nie znam – dodał – bo po dniu nigdy w izbie nie siedzi. ➡



➔ W pół roku przyszedłem drugi raz.
 - A dziś nie ma w domu latarnika?
 - Oho! - rzekł stróż - nie ma i nie będzie.
 Wczoraj go pochowali. Umarł.

Stróż zamyślił się.

Zapytawszy o kilka szczegółów, pojechałem na cmentarz.

- Pokażcie mi, grabarzu, gdzie tu wczoraj pochowano latarnika?

- Latarnika?... - powtórzył. - Kto go tam wie! Trzydziestu pasażerów było wczoraj.

- Ależ on pochowany w oddziale najuboższych.

- Takich zważyło się dwudziestu pięciu.

- Ale on leżał w niemalowanej trumnie.

- Takich zwieźli szesnaście.

Tym sposobem nie poznałem ani twarzy, ani nazwiska, ani nawet nie widziałem jego grobu. I został tem po śmierci, czem był za życia: istotą widzialną tylko o zmroku, niemą i niepochwytą, jak cień.

W pomroce życia, gdzie po omacku błądzi nieszczęsny rodzaj ludzki, gdzie jedni rozbijają się o zawady, inni spadają w otchłań, a pewnej drogi nikt nie zna; gdzie na skrępowanego przesądami człowieka poluje zły przypadek, nędza i nienawiść - po ciemnych manowcach życia również uwijają się latarnicy. Każdy niesie drobny płomyk nad głową, każdy na swojej ścieżce roznieca światło, żyje niepoznany, trudzi się nieoceniony, a potem znika, jak cień...

Bolesław Prus

Źródło:

Pisma Bolesława Prusa - tom V-VII. Szkice i obrazki.
 Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa. 1935.

Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału.



DZIEŃ, KTÓRY POLSKĘ WPISAŁ DO REJESTRU PAŃSTW

Kiedy w ostatnim okresie wojny światowej narody krwawiły się na polach bitewnych i kiedy jeszcze nie myślano o końcu tych zmaganiań, ani o ich skutkach, naród polski, zahartowany 150-letnią niewolą ducha i ciała gotował się gorączkowo do zrzucenia z siebie pęt obcego panowania i stworzenia sobie samodzielnego bytu na własnych ziemiach. Wiedzieli o tym wszyscy aktorzy wojny, a wiele państw zabiegało już o względy naszego narodu. Prześcigano się wzajemnie w usługach. Na terenach obcych organizmów państwowych tworzyły się polskie oddziały zbrojne, rodziły się punkty polskiej myśli państwowej. Cel tych wyścigów państw obu stron walczących był jednak jeden: własna korzyść. Naród polski myślał za siebie i dla siebie, jakkolwiek istniały w nim różne orientacje, nieraz wzajemnie się zwalczające. W rezultacie wszystkie one spełniły swoje zadania, wszystkie bowiem zbliżyły nas do celu później osiągniętego: do odzyskania przez naród polski zupełnej niepodległości. Orientacja austriacka nie pozwoliła nam utopić się w rosyjskim morzu, rosyjska, chociaż szczęśliwie pokonana, nie ograniczała budowy państwa polskiego do samego tylko zaboru rosyjskiego, wreszcie orientacja koalicyjna potoczyła obie i dotarła do ostatecznego celu wszystkich myśli.

Momentem, który w ogromnej mierze zadecydował o Polakach i o Polsce, był fakt przyjęcia przez Niemcy programu Wilsona, przekreślający traktaty pokojowe brzeski i bukareszteński. Było to równoznaczne ze zawieszeniem broni, które też wkrótce po tym nastąpiło.

Notę, zawierającą prośbę o "wzięcie w swe ręce sprawy pokoju" wystosował rząd niemiecki do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej historycznego dnia 6 października 1918 r.

Rozpoczęły się pertraktacje pokojowe. Ententa podyktowała pokonanym Niemcom warunki surowe. Inne one być nie mogły, jeżeli chciano odebrać Niemcom na dłuższy okres czasu możliwość wywołania ponownej zawieruchy wojennej. Pierwszym warunkiem

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

zawieszenia broni było uwolnienie krajów zagarniętych wbrew wszelkiemu prawu: Belgii, Francji, Alzacji, Lotaryngii, Luksemburga i repatriacja ich ludności. Drugim warunkiem było "zapewnienie nam odpowiedniej podstawy wyjściowej, pozwalającej nam na dalsze prowadzenie wojny aż do zniszczenia sił nieprzyjacielskich na wypadek, gdyby pertraktacje pokojowe nie doprowadziły do skutku"). W dalszych punktach żądano od Niemiec wydania zwycięzcom ogromnej ilości sprzętu wojennego, m.in. 5.000 armat, 25.000 karabinów maszynowych, 3.000 miotaczy bomb, 1.700 samolotów, wszystkich łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników, 10 dreadnoughtów [pancerników – przyp. Skaner], 6 krążowników i 50 torpedowców. Ponadto Niemcy wydać muszą 5.000 samochodów, 5.000 parowozów, 150.000 wagonów i zwrócić zabrane Rosji, Rumunii i Belgii złoto oraz wydać wszystkich jeńców.

W rezultacie pertraktacji Niemcy przyjęły warunki.

Wiadomość o zawieszeniu broni spowodowała anarchię w armiach austriackiej i niemieckiej. Monarchia austro-węgierska rozpadła się. Droga do Niepodległej Polski była krótka.

Zwycięska Ententa przygotowana była do niedalekich już zmian w Europie Środkowej. Dyplomacja Paderewskiego przygotowała zwycięzców Wielkiej Wojny do przyjęcia faktu Odrodzenia Polski jako konsekwencję istniejącej sytuacji politycznej.

W Warszawie Rada Regencyjna

wydała dnia 8 października manifest, ogłaszający "niepodległe państwo polskie, zjednoczone z wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez Polaków". Rozwiązano Radę Stanu i zapowiedziano zwołanie sejmku, opartego na demokratycznych podstawach. W manifeste żądano również wypuszczenia na wolność komendanta Józefa Piłsudskiego i innych internowanych polityków i wojskowych.

Dnia 10 listopada Piłsudski, uwolniony z twierdzy magdeburskiej przybył do Warszawy, a Rada regencyjna, usunąwszy rząd Świeżyńskiego, dekretem z dnia 11 listopada 1918 r. przekazała mu władzę wojskową i mianowała dowódcą wojsk polskich. Oddziały niemieckie stacjonowane w Królestwie składały broń bez walki, a gubernator Beseler wyjechał z Warszawy pod strażą oficerów polskich.

Późniejsze czyny zbrojne Polaków z wszystkich trzech zaborów, przepędzenie z ziem polskich zniechęconych okupantów, dopełniło wielkiego dzieła zwycięskiej myśli polskiej zdobycia niepodległości za wszelką cenę i we wszelki możliwy sposób. Dyplomacją, gdy ona wystarczyła, i orężem, gdy był potrzebny.

E. Klessa

* Ferdynand Foch: Pamiętniki 1914-16.

Źródło:

Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa. Dziennik Bydgoski. Rok XXXII. Nr 259. Piątek dnia 11 listopada 1938 r. Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału.

"150-letnia niewola ducha" to lata po r. 1768, czyli po konfederacji barskiej [przyp. Skaner]

Film

"The Boy in the Woods" nagrodzony

W październikowym numerze Skanera znalazła się informacja o tym, że w tegorocznym Forest City Film Festival weźmie udział film "The Boy in the Woods", zrealizowany na podstawie wspomnień mieszkającego w Kanadzie Maxwella Smarta, który jako dziecko przetrwał część II wojny światowej w lesie na Kresach Wschodnich.

Film zasługuje na uwagę, gdyż dotyczy wydarzeń ciągle obecnych w świadomości Polaków, a powojenne losy związały bohatera z Kanadą. Dla Polonii nie bez znaczenia pozostaje zapewne fakt, że ekipą zdjęciową kierował wywodzący się z londyńskiej Polonii Adam Mądrzyk.

Pora poinformować, że (jak można było przeczytać w The London Free Press) "The Boy in the Woods" okazał się jednym z największych zwycięzców Festiwalu – został uznany za najlepszy film pełnometrażowy, za najlepszy uznali go też widzowie.

A oto twórcy filmu:

- reżyseria – Rebecca Snow;
- scenariusz – Rebecca Snow, Maxwell Smart;
- producenci – Jonathan Bronfman, Robert Budreau;
- występują – Jett Klyne, Richard Armitage, Christopher Heyerdahl;
- szef zespołu fotograficzno-operatorskiego – Adam Mądrzyk. (jp)

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



CHŁOPIEC W LESIE PRAWDZIWA OPOWIEŚĆ O PRZETRWANIU PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

to tytuł polskiego wydania wspomnień, które napisał Maxwell Smart
Niżej recenzja, która ukazała się w portalu historycznym Histmag.org

MACIEJ GACH Czy w sytuacji głodu, strachu oraz nieustannego zagrożenia życia, bylibyście w stanie opiekować się znalezionym chłopcem? A może za wszelką cenę rzucilibyście się do lodowatej wody, aby uratować kilkumiesięczną dziewczynkę, która leżała w objęciach martwej matki? Na takie poświęcenie niewielu dorosłych by się odważyło, a co dopiero dwunastolatek. To urodzony w Buczaczu Oziac Fromm, który dopiero w wieku osiemdziesięciu pięciu lat zdecydował się na spisanie swoich traumatycznych przeżyć z czasów II wojny światowej.

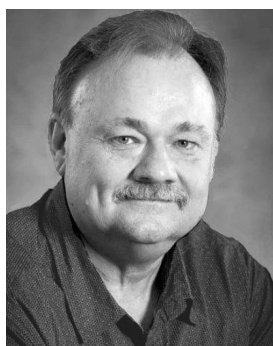
Nie trzeba wyjaśniać, że największymi ofiarami wszelkich działań wojennych zawsze są dzieci. Za każdym razem, gdy czyta się wspomnienia osób, które mając

kilkanaście lat przeżyły Holokaust czy zesłanie na Syberię, czytelnik zastanawia się nad tym, jakby to było, gdyby to on sam został pozbawiony domu i beztrudnego życia przez tych, którzy uważają nas za odpady zasługujące jedynie na śmierć. Taki los właśnie spotkał Oziaca Fromma.

Na początku Maxwell Smart – czyli Oziac Fromm – opowiada nam o życiu swojej licznej rodziny żydowskiej, która stanowiła ważną część Buczacza należącego przed 1939 rokiem do Polski. Wybuch II wojny światowej dla rodziny młodego chłopca nie oznaczał od razu natychmiastowej gehenny. Okupacja wschodnich terenów Polski przez Sowieców – z perspektywy buczackich dzieci żydowskich była okresem bezpiecznym. To pozorne bezpieczeństwo skończyło się w momencie ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki. Dla większości Żydów z Buczacza oznaczało to śmiertelne zagrożenie. Wyjście na ulicę mogło oznaczać śmierć z rąk Niemca lub Ukraińca. W książce znajdziemy nawet fragment o kwitającym od wieków ukraińskim antysemityzmie oraz przypomnienia ich zbrodni na społeczności żydowskiej – między innymi z czasów Bohdana Chmielnickiego, Symona Petlury czy Stephana Bandery z obłąkańczym hasłem – “Niech żyje wielka Niepodległa Ukraina bez Żydów, Polaków i Niemców. Polacy za San, Niemcy do Berlina, Żydzi na szubienicę”. Nie oznacza to, że autor wyraża nienawiść do Ukraińców. Na przykład wspomina chlubną postawę ukraińskiego burmistrza Buczacza – Iwana Bobyka, który robił co mógł, aby chronić żydowskich mieszkańców miasteczka.

Na kolejnych kartach książki narrator opisuje trudy wiązania końca z końcem. Praktycznie był jedynym żywicielem rodziny, wykonując jakieś proste czynności czy też szyjąc opaski z gwiazdą Dawida za pieniądze. Charakterystyczna “smykałka handlowa” Oziaca będzie miała dla niego olbrzymie znaczenie w przyszłości.

Zasadnicza treść lektury rozpoczyna się w momencie udanej ucieczki dwunastolatka z deportacji. Obserwujemy jego dwuletnie zmagania z głodem, walkę o uzyskanie odrobiny ciepła oraz schronienia się przed tymi, dla których nie jest człowiekiem, tylko Żydem. W trudnych chwilach zyskuje pomoc ubogiego polskiego chłopca Jaśko



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

Rudnickiego oraz jego żony Kasi. Co ważne, bohater książki nie ma najmniejszych wątpliwości, że to dzięki ich bezinteresownej opiece udało mu się przeżyć wojnę. Na kartach książki autor składa im hołd wdzięczności – mając nadzieję, że wspomniane polskie małżeństwo będzie mogło kiedyś otrzymać odznaczenie Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Oprócz opisywanych zmagani związanych ze zdobywaniem jedzenia czy też znalezienia suchego miejsca, niezwykle mocną kwestią jest wyjaśnienie przez niego, jak radził z samotnością lub brakiem drugiego człowieka, do którego mógłby się odezwać? Po prostu zaczynał do siebie mówić, śpiewać, aby tylko zagłuszyć dojmującą ciszę. Ponadto, patrząc w niebo, fantazjował o podróżach w czasie i przestrzeni, co dawało mu przez chwilę oderwanie się od beznadziejnej rzeczywistości. Stworzenie wyimaginowanego świata było najlepszą metodą, żeby pozostać przy zdrowych zmysłach. Ponadto nie brakuje przy tym pytań do samego siebie i do Boga – jak choćby takich: *dlaczego urodził się Żydem? Czemu Żydów nienawidzono i mordowano? Po co Bóg powołał do życia Żydów? Zastanawiał się, czy może lepiej byłoby urodzić się chrześcijaninem? – W końcu ich Bóg troszczył się o swój lud, mój Bóg się o mnie nie troszczy – Widzisz, jak wyglądam, Boże? Dopowiadając z pewnością, że nie jak człowiek: – Nie myję twarzy, nie myję ciała. Cuchnę. Nie piorę ubrań (...) Jestem brudnym Żydem. Jestem zwierzęciem. Piję wodę z rzeki, nabierając ją brudnymi łapami jak zwierzę.* Takich pytań do Stwórcy jest całkiem sporo i odpowiedzią dla dwunastolatka będzie to, że spośród ośmiu tysięcy buczackich Żydów przeżyła jedynie setka, w tym on sam.

Leśne losy Oziaca Fromma dla wielu czytelników będą stanowić najważniejszą część książki – to jeszcze ciekawiej wyglądają doświadczenia młodego bohatera, gdy zaczął się cieszyć nieskrępowaną wolnością po wyparciu wojsk niemieckich przez Armię Czerwoną. Marzył o rozpoczęciu nowego życia w Palestynie. Dotarcie do upragnionego miejsca było niezwykle skomplikowane, gdyż najpierw należało znaleźć się na terenach będących pod kontrolą mocarstw zachodnich. Najłatwiej było przemierzać duże odległości wraz sowieckim transportem wojskowym.

Dzięki Kanadyjskiemu Kongresowi Żydów Oziac Fromm jako Munio Schmerer uzyskał zgodę na emigrację do Kanady, która jest kolejną częścią życiorysu „Chłopca w lesie”. Co znamienne, w książce mamy czarno na

białym napisane, że Kanada przed wybuchem wojny była na szarym końcu, jeśli chodzi o chęć udzielenia pomocy prześladowanym Żydom. Po zakończeniu działań wojennych, państwo umożliwiło przyjazd Żydom, którzy przeżyli Holokaust, ale ogólnie rzecz biorąc te drzwi dla imigrantów zostały jedynie lekko uchylone. Ponadto nowych przybyszów nie witano z otwartymi ramionami. Główny bohater opowiada, jak wiele osób nie odnosiło się do niego z szacunkiem: *wszak byłem nikim, sierotą, człowiekiem bez rodziny, cenionego rodowodu, bez udokumentowanej przeszłości i bez możliwości udowodnienia historii, które opowiadałem.* Jakby tego było mało, to właśnie tamtejsza społeczność żydowska nie kryła swoich uprzedzeń wobec nowych przybyszów z Europy. Mimo to, Munio Schmerer, który na nowej ziemi stał się Maxwellem Smartem – osiągnął sukces na kanwie zawodowej, hobbystycznej, jak i tej prywatnej – gdyż to, czego pragnął najbardziej, było założenie rodziny.

A co z chłopcem oraz niemowlakiem, o których mowa była we wstępie? Cóż, nie będę zdradzać szczegółów. Maxwell Smart robił wiele, aby zapomnieć o swoich dziecięcych przeżyciach, to i tak duchy przeszłości nie dały za wygraną. Wyrzuty sumienia czy próby pogodzenia się z tym, co go spotkało – starał się wyrażać przez malarstwo, które było jego pasją od najmłodszych lat. Zaś odpowiedni moment spisania wspomnień nadszedł dopiero u kresu życia.

Z jednej strony „Chłopiec w lesie” to książka o Holokauście. Jednak gdy przyjrzymy się uważniej, to Maxwell Smart chce nam przekazać nie tylko lekcję o tym, do czego może prowadzić nienawiść ze względów narodowościowych. Przede wszystkim stara się uzmysłowić, iż głównym podłożem ludzkiego szczęścia jest rodzina. To pragnienie bycia kochanym przez najbliższych – bez względu na to, ile mamy lat – buduje nasze poczucie bezpieczeństwa oraz nadaje sens ludzkiemu życiu.

Maciej Gach

„Chłopiec w lesie. Prawdziwa opowieść o przetrwaniu podczas II wojny światowej”. Autor: Maxwell Smart.

Wydawca: HarperCollins Polska. Tłumaczenie: Piotr Cieślak. Rok wydania: 2022. Okładka: miękka. Liczba stron: 272

Premiera: 14-09-2022

ISBN: 978-83-276-8830-9. EAN: 9788327688309

Recenzja pochodzi z portalu historycznego Histmag.org
(CC BY-SA 3.0)

Wyróżnienia w przedrukowanym tekście zgodne z oryginałem

MOJE ZDROJE

V

CIECHOCINEK

Trzy kuracje (2003, 2004, 2019)



Pijalnik z Ciechocinka

Sanatorium pod Tężniami na ulicy Warzelnianej w Ciechocinku tak mi przypadło do gustu, że byłam w nim aż trzykrotnie i mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się namówić męża na ponowną kurację w tym uzdrowisku. Za każdym pobycem odkrywam coś innego: nowe ścieżki spacerowe, wyremontowane obiekty, historyczne budowle, fontanny, rabaty kwiatowe, pamiątkowe tablice etc. Fani tego miasteczka nazywają je "Perłą Uzdrowisk Polskich", "Miastem Zdrowia i Festiwali", "Miastem Kwiatów".

Niewątpliwie Ciechocinek jest jednym z najpopularniejszych miast uzdrowiskowych w Polsce. Kojarzy mi się z Hanką Bielicką, która w wywiadach i swoich scenicznych monologach wielokrotnie o nim wspominała. Z tego, co pamiętam, ta znana aktorka całe życie się leczyła, bo od dziecka była zachrypnięta. Najpierw były kuracje w Szczawnicy, a potem rok w rok przyjeżdżała do Ciechocinka – przez prawie 40 lat! Kuracjusze mogli ją spotkać w kawiarni "Zdrojowa", mieszczącej się w ładnym białym

budynku, gdzie przed wojną było Casino Europa. A od kiedy odkryłam drewniany dom Karola Kossaka (syna Stefana Kossaka), który mieszkał w Ciechocinku od 1948 r. aż do swojej śmierci w 1975, miasteczko to kojarzy mi się również z malarstwem i rodem Kossaków. Wprawdzie Karol nie był tak sławny jak jego wuj Wojciech czy dziadek Julian lub stryjeczny brat Jerzy, ale okazuje się, że poza scenkami rodzajowymi i pejzażami z Ciechocinka oraz ilustrowaniem książek, również malował konie. Znalazłam na jednej z internetowej aukcji kilka małych akwareli na papierze, za jedną z nich ("Odпочyiwający jeździec") wystawiający spodziewa się dostać 700-800 euro.

Miasto oddało hołd temu artyście i sumptem Ciechocinka ukazał się album z jego pracami.

Historia uzdrowiska

Ciechocinek, leżący w malowniczej pradolinie Wisły (między Włocławkiem a Toruniem), jako uzdrowisko powstał w pierwszej połowie XIX wieku, lecz o początkach wykorzystywania źródeł solankowych dowiadujemy się z zapisków z XIII wieku.



Dywan z kwiatów

W roku 1235 książę Konrad I Mazowiecki wystawił dokument, w którym przekazał w wieczną dzierżawę sprowadzonemu przez siebie Zakonowi Krzyżackiemu dwie warzelnie soli w zamian za świadczenie deputatów solnych dworom księcia i biskupa. Przetomowym rokiem w historii Ciechocinka był rok 1836, kiedy w miejscowym zajeździe zainstalowano cztery wanny lecznicze. Z solankowych kąpeli skorzystało wtedy 120 osób. Tak powstał Zakład Zdrojowy, który był załączkiem uzdrowiska.

Nie bez znaczenia w rozwoju uzdrowiska było tworzenie nowej infrastruktury: budowa tężni, otrzymanie kolejowego połączenia z linią warszawsko-bydgoską, budowa wałów ochronnych i doprowadzenie wodociągiem wody. Te wszystkie inwestycje zaowocowały otrzymaniem praw miejskich w 1916 roku.

Po zakończeniu I wojny światowej uzdrowisko zostało podporządkowane Ministerstwu Zdrowia. Następuje rozkwit miejscowości, która latach trzydziestych słynie już z kwiatowych kobierców, zegara kwiatowego oraz wielu parków i skwerów, zaprojektowanych przez architekta zieleni – Zygmunta Hellwiga.

W czasie II wojny światowej okupant wykorzystuje infrastrukturę uzdrowiskową do leczenia/rehabilitacji żołnierzy niemieckich w przemianowanym na Hermannsbad Ciechocinku.

Intensywny rozwój uzdrowiska w czasach PRL-u przypada na lata 60. i 70. Powstaje wtedy nowa branżowa baza uzdrowiskowo-lecznicza – każda gałąź przemysłu, każdy resort chce mieć swoją placówkę. Budowane są sanatoria dla nauczycieli, chemików, żołnierzy, pocztowców, pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a nawet... mleczarzy.

Nie wszystkie sanatoria przetrwały do naszych czasów. Po roku 1989 i wielkiej prywatyzacji niejedna placówka zmieniła właściciela lub musiała się zamknąć.

**Sanatorium pod Tężniami
obecnie
Klinika Uzdrawiskowa pod Tężniami
im. Jana Pawła II**

Branżowemu sanatorium Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej udało się przetrwać najgorsze czasy. Zakusy likwidacyjne były, ale załoga zastrajkowała i stanęła murem za swoim prezesem i jego planem ratowania majątku mleczarzy. Restrukturyzacja przewidywała utworzenie przez spółdzielnie mleczarskie nowego gospodarczego podmiotu – Spółdzielni Usług Leczniczych i Rehabilitacyjnych "Pod Tężniami". Wtedy też postawiono wyłącznie na komercję (nie było współpracy z NFZ, oferowano tylko pobyty pełnopłatne). A ponieważ z każdego sprzedanego/przetworzonego litra mleka kilka grosików finansowało sanatorium, przewidziano dla mleczarzy 50-procentową zniżkę pobytową, bo to ich majątek.

Przez lata mozolnie unowocześniano placówkę. Gdy w marcu 2003 r. kierowca z sanatorium odebrał nas (przyjechałam z mamą i jej koleżanką) na lotnisku w Warszawie i zawiózł nowoczesnym busikiem do tej placówki, wiedziałam, że nie będzie biednie i siermiężnie. Nie pomyliłam się. Znalazłyśmy się w nowo wyremontowanych pokojach, korzystaliśmy z nowoczesnej bazy zabiegowej, bardzo smaczne i różnorodne jedzenie serwowano w formie szwedzkiego stołu w pięknie urządzonej stołówce. Nie mogłyśmy się najeść wyrobów

mleczarskich; tyle rodzajów serów, twarożków, kefirów nigdy nie widziałam. Dopiero gdy spotkałam na basenie młode małżeństwo, z którym nawiązałam rozmowę, dowiedziałam się o powiązaniach sanatorium ze spółdzielniami mleczarskimi, i o tym, że oni – jako pracownicy mleczarni – raz w roku mogą przyjechać "Pod Tężnie" za połowę ceny.

Podziwiam rozwój tej placówki i dbanie o klienta/kuracjusza. W czasie pierwszej kuracji mamusia zachorowała na grypę. Natychmiast zastosowano izolację i otoczono ją opieką. Posiłki były przynoszone do pokoju, pielęgniarka odwiedzała ją dwa-trzy razy dziennie, aby nie tylko zmierzyć temperaturę i zaaplikować inhalację, ale także oklepać plecy, by łatwiej odkrztuszała. Lekarz na bieżąco sprawdzał stan chorej i korygował leczenie. Dzięki tym poczynaniom mamusia bardzo szybko wróciła do zdrowia.

Pamiętam również, że w 2003 roku jeszcze nie miano dobrego systemu rezerwacyjnego i z horrorem w oczach obserwowałam, jak pani ręcznie nanosiła weekendowe rezerwacje dla naszych gości. Rok później, w maju 2004 roku, już był w użyciu komputerowy system i zajęto tylko kilka sekund, aby zarezerwować pokój dla mojej siostry na jej tygodniowy pobyt.

Dopiero po piętnastu latach ponownie zjawiłam się w Ciechocinku – w marcu 2019 roku. Zmian było mnóstwo: nowe skrzydło hotelowe bezpośrednio połączone z kompleksem balneologicznym; nowe baseny (w tym zewnętrzny całoroczny z termalną wodą); nowa sala widowiskowa; osobna sala restauracyjna dla osób na diecie, aby nie kusity ich widoki i zapachy schabowego czy golonki;



Dom Karola Kossaka

elektroniczne opaski na rękę do wszystkiego (otwierające drzwi do pokoju, rejestrujące wejścia na basen i odbycie zabiegów). W parku okalającym sanatorium w fontannie spadały kaskady wody, a na wolnym powietrzu pojawiły się stanowiska do ćwiczeń.

Rozrywka w tej placówce jest za darmo. W każdy dzień godzinny koncert w kawiarence, a w sali widowiskowej kameralne przedstawienia lub koncerty dwa-trzy razy w tygodniu (byłyśmy np. na koncercie Andrzeja Kubackiego). Wszystko bez biletów, absolutna rewelacja!

Ile ta przyjemność kosztuje? To zależy, czy jedziemy w sezonie niskim, czy wysokim, i w jakim pokoju będziemy przebywać; czy pobyt jest leczniczo-kuracyjny, czy tylko hotelowy; czy trzy, czy dwa posiłki dziennie, ile zabiegów itp., itd. W myśl zasady "klient nasz pan!" oferta placówki jest tak szeroka, że powinna zadowolić każdego kuracjusza, ponieważ pozwala na skrojenie pobytu odpowiedniego do różnorodnych potrzeb i zasobności kieszeni. Jeśli Święta Wielkanocne nie wypadają w marcu, to najtaniej jest w tym miesiącu, bo obowiązują marcowe rabaty (właśnie dlatego dwukrotnie pojechałam do Ciechocinka w tym terminie). Jeśli zależy nam na wiosennych, letnich, lub wczesnojesiennych spacerach oraz wdychaniu nasyczonego solanką ➡

➔ aerozolowego powietrza w okolicy trzech potężnych tężni, to musimy zaptacić więcej. Ale też i więcej skorzystamy, bo od maja w muszli zdrojowej gra orkiestra zdrojowa, w lecie są różne festiwale, a oczy nasze cieszyć będą liczne fontanny i dywany kwiatowe wzdłuż popularnych arterii spacerowych.

Średni dobowy koszt na osobę przy pobycie leczniczym w pokoju jednoosobowym w sezonie niskim (miesiące późnojesienne i zimowe) wynosi od 345 do 380 zł. Jeśli zamieszkamy w dwojce, to koszt będzie trochę niższy – na osobę od 300 do 375 zł. W sezonie wysokim trzeba sięgnąć głębiej do kieszeni, bo nasze płatności pójną mocno w górę: za osobodzień w jedynce klinika kasowała w 2023 r. od 395 do 465 zł., a w dwojce od 350 do 440 zł.

Oczywiście placówka ta oferuje również pokoje lux i apartamenty, lecz ich ceny są bardzo wysokie. Tak jak wspomniałam, najtaniej jest w marcu, bo są dodatkowe rabaty. W 2019 roku za osobodzień w pokoju trzyosobowym (są też takie w nowym skrzydle balneologicznym) każda z nas (byłam z koleżanką i jej siostrą) płaciła tylko 175 zł za każdy dzień pobytu! Oczywiście biorąc pod uwagę gigantyczną inflację, jakiej polskie społeczeństwo doświadczyło w bieżącym roku, należy się spodziewać, iż ceny w 2024 poszybują wysoko.

Leczenie

Po powyższych peanach dotyczących sanatorium/kliniki "Pod Tężniami", muszę również wspomnieć o jednym małym mankamentie – okłady borowinowe są tylko w plastrach. To pewnie żaden mankament, bo czyściej, ale ja wolę tę borowinę "z wiadra".

Podobnie jak w innych sanatoriach profil leczniczy jest szeroki i obejmuje choroby reumatologiczne i urazowo-ortopedyczne, układu krążenia, górnych dróg oddechowych, układu nerwowego, układu wydzielania wewnętrznego i przemiany materii (cukrzyca, otyłość) oraz choroby skóry. W tym nizinnym uzdrowisku występuje woda lecznicza mineralna chlorkowo-sodowa, jodkowa. Woda mineralna "Krystynka" stanowi najpopularniejszy ciechociński produkt zdrojowy. Jej produkcję zapoczątkowano już w 1902 roku.



Zosia i Krystyna (trzyma serce)

Podobno wszyscy, którzy przyjeżdżają do Ciechocinka, zakochują się w tym uzdrowisku, zostawiają swoje serca, a wywożą ciechocińskie – ceramiczne.

I na koniec kilka wersów o wodzie mineralnej z wiersza Józefa Wesołowskiego "Ciehocinek":

*Ze źródeł pod miastem Krystynka wybija,
Natura bogactw tu nie żatowała,
Wapń, potas dla zdrowia wypijasz,
Żebyś na spaceru i tańce siły zachowała.*

Zapraszam na kurację do perły uzdrowisk polskich – Ciechocinka!

Krystyna Stalmach

Zdjęcia z zasobów autorki

WIELE LAT TEMU W GRUZJI

DARIUSZ ZIELIŃSKI Pod koniec lat 80. pojawiła się możliwość wyjazdów grupowych do republik radzieckich. W tamtych czasach podróżowanie nie było tak powszechne jak jest dzisiaj. We wszystkich audycjach w TV i w prasie Związek Radziecki był zawsze przedstawiany jako kwitnące mocarstwo. Byłem ciekaw, jak tam jest naprawdę. W ostatnich latach rządów komunistycznych miałem okazję odwiedzić to powoli rozpadające się imperium. Wszystkie moje wspomnienia z podróży – niewygody i niebezpieczeństwa – widziane z perspektywy czasu są raczej zabawne.

Któregoś roku wybrałem się na Zakaukazię – do Gruzji i Armenii. Kraje te leżą w górach Kaukazu, które są trzecim co do wielkości pasmem górskim na świecie. Tam właściwie z każdego miejsca widać góry.

Do Moskwy dotarliśmy pociągiem we wczesnych godzinach porannych, dalszą podróż mieliśmy odbyć samolotem odlatującym późnym popołudniem, zostało więc parę godzin na zwiedzanie. W Moskwie byłem już kilka razy i wiedziałem, co można przez te godziny postoju ciekawego zobaczyć. Dla kilku osób, z którymi się trzymałem, zostałem przewodnikiem.

Na pokładzie samolotu, którym potem lecieliśmy, niektórzy pasażerowie trzymali na kolanach mały inwentarz domo-



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans



Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker
(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com

wy – drób i inne małe zwierzęta. Zamiast poczęstunku na czas przelotu dostaliśmy małe gry, takie jak wilk i zając. W Tbilisi zakwaterowano nas w największym hotelu. Spacerując główną ulicą można było kupić różne rzeźby, malowidła i inne pamiątki na ulicznych straganach, których stało pełno. Pomimo że było to formalnie zabronione, prawie na każdym stoisku można było dostać różne ikony, niektóre ręcznie malowane, podróbki najbardziej znanych, w różnych rozmiarach – od miniaturowych po całkiem spore. Działo się to za czasów sowieckich, kiedy bardzo się starano odciągnąć ludzi od religii i cerkwi.



Autor artykułu przy świątyni w Armenii

Gruzini szczycą się tym, że jako drugi kraj na świecie – po Armenii – przyjęli chrześcijaństwo. Bogatą historię chrześcijaństwa w obu tych krajach można zobaczyć na wzgórzach, zboczach i innych trudno dostępnych miejscach. Zwiedzaliśmy w Armenii kościół zbudowany z kamienia wulkanicznego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Był oddalony około 100 km od Tbilisi.

Spacerując po stolicy Gruzji natknęliśmy się pod urzędem partii komunistycznej na taki widok: na schodach siedziały kobiety z fotografiami swoich mężów i synów poległych w Afganistanie. W tym kraju od wieków każda generacja przechodzi przez wojnę. Któregoś dnia w kilka osób przytączyliśmy się do pogrzebu żołnierza, który zginął w tej wojnie. Był niesiony w otwartej trumnie przed komitetem partii. Było to bardzo niebezpieczne dla uczestników, gdyż w ten sposób protestowali i walczyli o wolną Gruzję. Nie chcieli być dalej częścią ZSRR. Wszyscy, którzy żyli choć trochę w tym systemie, wiedzieli, że ludzie wyłamujących się władza potrafi przyktnadnie piętnować.

Z Tbilisi niedaleko jest do Gori, miejsca urodzenia Stalina. Stał tam wielki pomnik dyktatora, a Gruzini chcieli go zaraz po utworzeniu wolnej Gruzji zburzyć. Zdobyli się na to dopiero w 2010 r., dwa lata po ponownej agresji na Gruzję. Z Gruzji pochodził też inny krwawy oprawca komunistyczny i prawa ręka Stalina, towarzysz Beria.

Będąc w Gruzji nie sposób nie skosztować chociaż lampki wina. Wszędzie tutaj widać uprawy winorośli. Prawie w każdym przydomowym ogródku hodowane są słodkie arbuzy i winogrona. To właśnie Gruzini jako pierwsi w świecie zaczęli robić z winogrona wino.

Jako że Gruzini chyba od zawsze lubili Polaków, to nie sposób odmówić im było wspólnego biesiadowania. U nich

biesiadowanie jest prawdziwą sztuką. Zawsze jest ktoś przy stole, kto jest prowadzącym i wygłasza toast. Słynne toasty gruzińskie są bardzo długie. Pierwszy toast jest zawsze za Boga, potem za ojczyznę, za wolność, gości, przyjaciół, krewnych itd. Toasty takie wygłasza się w różnych pozycjach: na siedząco, na stojąco, a czasami mówca wchodzi na krzesło i dopiero wtedy zaczyna uroczystą przemowę. Cóż – co kraj, to obyczaj.

W połowie drogi z Tbilisi do Batumi mijaliśmy częściowo zniszczone przez najazdy mongolskie i perskie oraz przez trzęsienia ziemi miasto wykute w skałach. W czasach rozkwitu imperium mongolskiego Gruzini, słysząc o okropnościach, jakich dopuszczali się hordy mongolskie i nie chcąc być ich ofiarami, robili wszystko, żeby się przed nimi uchronić. Uważali, że nie ma przed nimi obrony, a Mongołowie to istoty ludzkie o innym kształcie głowy i oczu. Niektórzy – słysząc to – popełniali samobójstwa, inni uciekali w góry i tam w skałach wykuwali swoje domostwa. Budowali tak miasta liczące około 50 tys. ludzi. Mongołowie byli bezradni, bo w żaden sposób nie mogli ich zburzyć, zniszczyć, podpalić. Nawet nie mogli się tam dostać, gdyż prowadziły do nich trudno dostępne wąskie ścieżki. Pod koniec ery sowieckiej kilku mnichów tam z powrotem zamieszkało. To także stanowiło atrakcję turystyczną. ➔

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



➤ W okolicach Batumi nie sposób było nie zauważyć upraw stynnej na cały świat gruzińskiej herbaty. Aż trudno w to uwierzyć, ale kołchozy na tę herbatę miały przeznaczone prawie 700 tysięcy hektarów. Niestety, jakość herbaty z roku na rok była gorsza. Przewożono ją na radzieckich wywrotkach samochodowych marki zif. Jak jechał rozpędzony zif, to liście od herbaty fruwały z powrotem na pole, gdyż nie były przykrywane żadnymi siatkami zabezpieczającymi.

Batumi jako kurort za czasów radzieckich odstawał nawet od dość słabych bułgarskich ośrodków wczasowych, które znajdowały się po drugiej stronie tego samego Morza Czarnego. Miasto było zaniedbane, usługi byle jakie, wszędzie brakowało wszystkiego. Turystów zagranicznych prawie wcale nie było. Dzisiaj Batumi jest drugim Dubajem i wizytówką Gruzji.

Gruzja stała się krajem bardzo chętnie odwiedzanym przez Polaków. Można ją teraz oglądać i robić wiele zdjęć, filmów. Czy można tamte podróże porównać do życia w dzisiejszych czasach? Absolutnie nie, ponieważ są to dwa różne światy.

Gdy ja tam jeździłem, trzeba było polegać na swojej pamięci, zdjęć robiło się niewiele, gdyż kupno filmu do aparatu graniczyło z cudem. Teraz jest to już inny kraj niż ten, który wtedy poznałem.

Dariusz Zieliński

POLONIA W LONDON

LISTOPAD KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu tego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

Do 12 listopada można oglądać w miejskiej bibliotece publicznej wystawę Trails of Hope - The Odyssey of Freedom. (Szlaki Nadziei - Odyseja Wolności).

5 listopada (niedziela) - kawiarenkę Jedność prowadzi w sali parafialnej zespół Cracovia.

12 listopada (niedziela) - w sali parafialnej akademii z okazji Święta Niepodległości.

18 listopada (sobota) - na spektakl "Nieboszyk z przypadku" zaprasza Teatr Scena 419 (patrz str. 11).

19 listopada (niedziela) - w siedzibie SPK (80 Ann St.) obiad z okazji Święta Niepodległości.

25 listopada (sobota) - andrzejkę w PSN (554 Hill St.).

WYSTAWA

Trials of Hope - The Odyssey of Freedom Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności

Wystawa będzie eksponowana od 30 października do 12 listopada w głównej siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej przy 251 Dundas St. - na trzecim piętrze. Oficjalne otwarcie nastąpi w sobotę 4 listopada o godz. 14:00 w sali Stevenson and Hunt (na parterze).

Przewidziane są wystąpienia przedstawicieli dwóch klubów studentów polskich, istniejących przy Western University, oraz prezentacja przygotowana przez historyka wojskowości Stanisława Skrzyszewskiego, który przedstawi krótką historię ponad czterystu polskich weteranów, którzy osiedlili się w okolicach London.

Wystawę przygotował Instytut Pamięci Narodowej w związku z 80. rocznicą rozpoczęcia wędrówki armii gen. Andersa, ewakuowanej z ZSRS. W London zobaczymy ją dzięki staraniom tutejszego Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Przysłówie

O PATRONACH ROZPOCZYNAJĄCYCH ADWENT

Święta Katarzyna adwent zaczyna.
Święta Katarzyna rada podskakuje,
Święty Andrzej - zakazuje.
Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Andrzej znalazł,
Zamknął skrzypki zaraz.

LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj

Toll free: 1.855.838.9393

Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



WIKTOR GOMULICKI (1848-1919)

ORZEŁ NA ULICY PIWNEJ

Odnawiali mularze dom stary
I nad furtą, co wiedzie z ulicy,
Ślad odkryli dziwnej tajemnicy:
Zasklepioną wnękę znacznej miary,
Co jak żywa, cierpiąca istota
Jęk wydała żałosny spod młota.

Z rąk zdrętwiałych wypadły im kielnie,
Włos na głowie najeżyła trwoga...
Zdało im się, że to wzywa Boga
Czyjaś dusza dręczona piekielnie
Albo żebrze u bliźnich pomocy
Więzień w czarnej pogrążony nocy.

Zbiegł się naród – rzucił śmiechy, pieśni,
Ten się żegna, ten uklęknął, ów wzdycha,
Starszy mularz pomodlił się z cicha,
Młot podnosi (ktoś jęknął boleśnie)
I uderzył... Jak źródło spod skały
Z wnętrza błąsnął orzeł – orzeł biały!

Święte godło dłużej niż stulecie
Przed moskiewskim taito się okiem,
Zapomnieniem pokryte gębkiem –
Z królem, rzekłbyś, odeszło w zaświecie.
Gdy dłoń mocna maskę z godła zdjęta,
Lud wykrzyknął: "Jeszcze nie zginęła!"

Niepodległej Polski znak widomy
Wstrząsnął tłumem jak iskra pioruna.
Od białego ptaka poszła tuna
Na posępne staromiejskie domy,
Utajona w świętym znaku siła
Osowiały gród rozweseliła.

Starowina jakaś, w zachwyceniu
"Żyje! – woła – skrzydłami porusza!"
Inni gwarzą, że to Polski dusza
Na świat wraca, zakłęta w kamieniu...
Ktoś upomniał: "Zapamiętaj, ludu:
Wiek dwudziesty ojcem tego cudu."


MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

 Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 listopada 2023 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

 protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

 MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

 236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

 1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520


TEATR SCENA 419

zaprasza na sztukę

Nieboszczyk z przypadku

Adolfa Starkmana

sobota * 18 listopada * godzina 18:15



**Kościół Matki Bożej Częstochowskiej
Sala parafialna 419 Hill St. London**

WSTĘP WOLNY

Na zdjęciu, zrobionym przez Jarostawa Moczarskiego podczas jednej z prób kostiumowych, stoją (od lewej): Jan Jasnos, Mariola Mrowiec, Wiesław Bukowski, Krzysztof Popiołek, Zbigniew Dyba, Małgorzata Maciejewska i Grzegorz Mrowiec.

Pół żartem, pół serio...

SPOTKANIE Z DIABŁEM

Już miał zasnąć na amen, kiedy do drzwi ktoś zakotątał. Ostatnią siłą woli zapytał: – Co za licha po nocy się telepie?

– Żadne licha – tu sam Lucyfer.

Zamierzał spokojnie odejść w sen wieczny, kiedy nagle na tym smutnym padole coś go wreszcie zaciekało.

– Z czym przychodzisz?

– Interes mam do zrobienia.

– To sobie rób! Albo lepiej idź do diabła!

– Ależ nim właśnie jestem, a tobie chcę zaproponować interes życia.

Ta odpowiedź zaintrygowała go na tyle, że zawołał: – Wchodź więc i zaraz gadaj!

Już na wejściu Lucyfer strzelił kopytami jak żołnierz w oficerkach i z miejsca zaczął roztaczać świetlane wizje. Rzekł: – Piekielnie się spieszyłem, by zakomunikować, że mam dla ciebie wiele przepięknych dziewczec. Sam zobacz, jakie dorodne.

– Zaraz, zaraz... Do diabła! Co to za szatański pomysł?! Chyba pomyliłeś drzwi albo coś ci się mocno poplątało.

Tak powiedział, ale gdy tylko te piękności zobaczył, od razu pociekła mu ślinka. Z miejsca dodał: – A po drugie, to dlaczego tak późno przychodzisz?

– Nasz system komputerowy się opóźnia. Procesory się przegrzewają w kottach, Covid narobił zaległości... Kręcimy się jak muchy w smole, ale widzę, że do ciebie zdążyłem.

– Po czarta mi to teraz?! Czemu nie wpadłeś wcześniej, ze czterdzieści lat temu?

– Nie było cię wtedy na liście w systemie, w ogóle to i systemu nie było. Poza tym teraz to bardziej docenisz.

– Do licha! Zapewne zażadasz jeszcze jakiejś intercyzy?

– O nie, żadnego cyrografu na byczej skórze. To już przeżytek.

– Więc mam tak po prostu te dziewczice zabrać ze sobą do nieba?

– A skąd pewność, że święty Piotr cię tam wpuści?

– Więc gdzie się podzieję?

– Nie przejmuj się, znajdziemy ci jakiś ciepły ką... I to bardzo ciepły – dodał po cichu.

– Muszę się z tą propozycją przespać. Rano dam ci odpowiedź.

– Skoro tak, to dziewczice zabieram ze sobą.

I zabrał.

*

Następnego ranka obudził się rześki jak nigdy przedtem, chociaż niewiele spał.

Czort jeden wie, co się stało z Lucyferem. Nie zjawił się już więcej, ale przepiękne dziewczice pozostawił mu w pamięci na zawsze. Tego to mu nawet sam Belzebub nie odbierze.

Tadeusz Żochowski

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00